Cena 12 groszy | Sobota, dnia 6-go września 1924 r. Nr. 115. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń. ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Ciężkie zadanie.

Rzut oka za kulisy „wielkiej polityki“.

(jz) Premjer francuski p. Herriot, po objęciu rządów a przed konferencją londyńską, znalazł kilkakrotnie sposobność powiedzenia pod adresem Niemiec parę **ostrych, mocnych słów.** To i fakt, że ministrem wojny w jego gabinecie został **generał Nollet,** uważano za zapowiedź, że polityka Herriota w stosunku do Niemiec pójdzie po tej samej niemal linji, po jakiej szła polityka jego poprzednika, **p. Poincarego.**

To też, kiedy pod koniec konferencji londyńskiej dowiedziano się, **jak wielkie ustępstwa p. Herriot poczynił Niemcom,** mimo wszystko zdumienie było wielkie i ogólne. **Ale jeszcze większe zdumienie wywołał fakt, że p. Poicare po którym spodziewano się bardzo ostrego ataku na politykę p. Herriota,** wygłosił w senacie mowę która nie tylko że nie zawierała spodziewanego ataku, lecz raczej przeciwnie, była zręcznie **zamaskowana wyrażeniem zgody na najważniejsze posunięcia swego następcy.**

Pewne światło na tę pozornie tajemniczą sprawę rzuca oświadczenie p. Herriota, złożone przed kilku dniami francuskiej izbie deputowanych, że jeszcze w Londynie **rozpoczęły się rokowania z Niemcami o układ gospodarczy francusko-niemiecki.** Niemcy istotnie szukają pewnego porozumieia z Francją, oczywiście nie z miłości dla ostatniej, lecz poprostu dlatego, **że obiecują sobie wyciągnąć z takiego zbliżenia duże korzyści** natury gospodarczej i polityczej. Co zaś do Francji, to nie jest żadną tajemnicą, że jej **interesy gospodarcze wymagają pewnego kontaktu z Niemcami,** że zależy jej na dowozie pewnych produktów z Rzeszy, przedewszystkiem węgla koksującego. Zdaje się, że p. Herriot umiał przekonać p. Poincerego, iż układ gospodarczy francusko-niemiecki przyniesie Francji tak poważne korzyści, że opłaciło się poczynić Niemcom w Londynie pewne koncesje. I p. Poincare wolał zrezygnować — dla dobra Francji — z wygłoszenia zapowiedzianej świetnej, ostrej mowy opozycyjnej...

Rozmowy francusko - niemieckie, **mające być w najbliższym czasie dalej prowadzone, wywołały w Anglji wielkie zaniepokojenie.** Mianowicie Anglja obawia się, że porozumienie gospodarcze francusko - niemieckie, (mające podobno objąć także polski Górny Śląsk, tam bowiem jest zainteresowany kapitał francusko - niemiecki), spowoduje **tak znaczne wzmocnienie przemysłu na kontynencie,** że angielski przemysł węglowy, hutniczy i chemiczny nie tylko nie zyska w Europie spodziewanych nowych rynków zbytu, **lecz odwrotnie, straci nawet obecne.** Byłby to cios nielada dla Anglji, mającej obecnie **1 miljon bezrobotnych.**

Znana to prawda, że gdy w grę wchodzą **interesy gospodarcze,** wszystkie inne względy **idą w kąt.** Tak i w tym wypadku. Anglja chce utrzymywać dobre stosunki i z Francją i z Niemcami, tym ostatnim pomaga jak tylko może, **lecz równocześnie chce przeszkodzić zbytniemu wzmocnieniu się jednego lub drugiego państwa i wzajemnemu się ich zbliżeniu.** Stara to polityka, przez Anglję od **wielu lat** z powodzeniem prowadzona. Kiedyś Anglja stała po stronie Francji, bo wtedy Niemcy były silniejsze, za silne dla niej. obecnie **Francja jest górą,** więc Anglja popiera Niemcy.

Ale p. McDonald nie chce zrywać z Francją. Nie może jej nawet atakować za jej politykę w stosunku do Niemiec, bo ustępstwa p. Herriota i umowa londyńska wytrąciły mu broń z ręki. A jednak **trzeba koniecznie osłabić Francję,** trzeba nie dopuścić do układu gospodarczego francusko-niemieckiego. Więc rozpoczyna się sprytna gra. Nie można bić we Francję wprost, **ale można bić w sprzymierzoną z nią Polskę. A osłabienie Polski równa się osłabieniu Francji!** Więc p. Lloyd George pisze artykuły, w których namawia poprostu Sowiety, **aby odebrały Polsce** przez „ludność rosyjską“ zamieszkałą **Białą Ruś i Wschodnią Małopolskę,** a p. McDonald w Genewie głosi, że przy rozstrzyganiu **sprawy górnośląskiej popełniono błąd...**

Co to ma znaczyć? Czy słowa p. MacDonalda nie mają przypadkiem być **wskazówką dla Niemiec jakich koncesyj mają się domagać od Francji i na jakie mogą liczyć w Anglji,** jeżeli zrezygnują z układu gospodarczego z Francją? Zobaczymy! Zapewne nie będziemy potrzebowali czekać zbyt długo na odpowiedź.

Z tego pobieżnego rzutu oka za kulisy wielkiej polityki widzimy, **jak trudne jest stanowisko Polski,** jak wielkie zadania czekają nasz rząd, a w szczególności **naszego ministra spraw zagranicznych.** Mamy jednak zaufanie do p. Al. Skrzyńskiego i wierzymy, że gdy tylko nie zbraknie mu na tak bardzo potrzebnem **poparciu w kraju, będzie on umiał unieszkodliwić wszelkie zamachy na interesy Polski.**

Pan Prezydent Rzplitej we Lwowie.

LWÓW, 5. 9. (PAT)

Przyjęcie p. Prezydenta przez m. Lwów było nadzwyczaj serdeczne i entuzjastyczne. Po przyjęciu na dworcu p. Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem wysłuchał powitalnego przemówienia prezydenta miasta Neumana. Lwów — mówił m. in. p. Neuman — w Twem uroczystem przybyciu widzi potwierdzenie dla swego programu pracy oraz dla tych myśli, które od chwili zbudowania tego polskiego grodu przechowują lwowianie w swoich duszach. W tem polskiem kresowem mieście znajdzie p. Prezydent najczystsze uczucia miłości i przywiązania do Ojczyzny. W imieniu wszystkich mieszkańców miasta p. Neuman wniósł okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzplita i Jej dostojny przedstawiciel! Następnie witali p. Prezydenta przedstawiciele wszystk. władz oraz duchowieństwa. Wzdłuż ulic ustawione szpalery młodzieży i banderje włościaństwa wznosiły okrzyki i obrzucały przejeżdżającego Prezydenta kwiatami. Pod katedrą powitał p. Prezydenta ks. arcybiskup Twardowski. Po wysłuchaniu krótkiego nabożeństwa udał się p. Prezydent do katedry obrządku grecko katolickiego. Po wysłuchaniu modłów zakończonych odśpiewaniem „mnohaja lita“ udał się p. Prezydent do katedry ormjańskiej, następnie zaś do synagogi. U wejścia na Targi Wschodnie powitała p. Prezydenta dyrekcja Targów. Prezydent miasta Neuman po raz drugi wygłosił przemówienie, podkreślając, że miasto Lwów zawsze gotowe do obrony swej polskości, chce stanąć także w pierwszym szeregu twórczej pracy dla pokrzepienia narodu polskiego i utrzymania potęgi Ojczyzny. Lwów wraca do swej naturalnej roli i zmierza do tego, aby stać się wielkim ośrodkiem handlu, aby miasto promieniało kulturą polską na wschodzie.

LWÓW, 5. 9. (PAT)

Po otwarciu Targów Wschodnich p. Prezydent zwiedził kilka pawilonów, interesując się żywo rodzimą produkcją. P. Prezydent obszedł cały plac Targów pieszo i udał się następnie do działu rolniczego, znajdującego się poza placem wystawowym, skąd powozem wrócił na śniadanie wydane przez Zarząd Targów. Po śniadaniu p. Prezydent wraz ze świtą udał się do miejscowego zakładu sierot, oraz zwiedził budowę drugiego domu techników. Następnie p. Prezydent wraz ze świtą odjechał do swej kwatery w województwie, gdzie przed gmachem odebrał raport kompanji honorowej. Przed gmachem województwa sieroty zakładu Św. Kazimierza obrzuciły p. Prezydenta kwiatami a jedna z dziewczynek ofiarowała mu bukiet. O godz. 16 p. Prezydent Rzplitej zwiedził powszechne domy składowe, leżące poza miastem, w drodze powrotnej odwiedził Uniwersytet Jana Kazimierza, oraz zwiedził Wysoki Zamek, doszedłszy pieszo aż do pierwszej polanki, skąd podziwiał piękną panoramę Lwowa, informując się o okolicach. Wieczorem odbył się a cześć p. Prezydenta obiad wydany przez zarząd miasta. W obiedzie wzięło udział przeszło 250 osób ze wszystkich sfer miasta. Pierwszy toast na cześć p. Prezydenta Rzplitej wzniósł Prezydent miasta Neuman. Na toast ten p. Prezydent Rzplitej odpowiedział słowami:

„Z wielką radością wybierałem się do was oddawna wiedząc, jak dzielnych obywateli w mieszkańcach Lwowa ma Polska, która uznała już wasze zasługi, zdobiąc herby waszego grodu krzyżem Virtuti Militari. Jutro modlić się będę na mogiłach waszych Orląt, dziękując Bogu, że ich bohaterskie życie nie poszło na marne i zgodnie z ich wolą spoczywają na ziemi nierozerwalnie z Polską złączonej. Ilekroć wnikam w pragnienie ich, którzy życie swoje dali w ofierze dla Polski, zawsze słyszę ich dostojny nakaz, podnoszący znaczenie ich ofiary za gospodarkę godną polskiej misji i ambicji państwowej. Po utrwaleniu granic Rzplitej, wytkniętych krwią naszych bohaterów, spadł na nas żywy obowiązek zagojenia ran, zadanych przez wojnę i doprowadzenia zwaśnionych obywateli różnych narodowości do harmonijnego współżycia w jednym ustroju państwowości polskiej. Dewizą zaborców było — dziel i panuj nad zwaśnionymi, dewizą Polski jest — łączyć zwaśnionych i doprowadzić do demokratycznego samorządu. Mogę was zapewnić, że rząd centralny będzie wierny tej polskiej dewizie i nie przyłoży ręki do niczego, coby było jej sprzeczne i z całą stanowczością występować będzie przeciwko tym, którzy terrorem czy samowolą próbowaliby naruszyć zasady, wytknięte w naszej konstytucji. Wierzę też, że rząd ożywiony takiemi pragnieniami znajdzie wiarę w współwyznawcach, umiejących zgodnie działać dla chwały Rzplitej i szczęścia wszystkich jej obywateli. — Polska cała i demokratyczna Europa mają już dość walki i wichrzeń wojennych i pragnie przedewszystkiem pokoju i stabilizacji obecnego stanu rzeczy, wytworzonego przez tryumf demokracji nad imperjalizmem państw zaborczych. Hasłem naszych czasów jest — pokój wszystkim ludziom dobrej woli i pracy. Powiedział p. prezydent miasta, że Lwów ma pełnię świadomości tego, że po walce należy oręż przekuć na narzędzie pracy. Przywiązuję do tego szczególną wagę bo praca nie tylko zaciera ślady wojny i podnosi dobrobyt i wraz z nim kulturę obywateli, ale wywiera również doniosły wpływ moralny, uczy szanować ludzi pracowitych, bez względu na ich stanowisko narodowe i religijne. To co widziałem dzisiaj a waszych Targach i w domach. składowych napawa mnie przekonaniem że Lwów w czasie pokoju nie uchybi pamięci swoich Orląt i że pracowitością i godnością przysparzać będzie blasku gospodarce polskiej. Nie jest pożądane, aby było za wiele targów w Polsce, ale życzę sobie, aby było jak najwięcej miast z takiem napięciem pracy nad podniesieniem swego znaczenia i rozbudowy — jak Lwów. Dlatego wznoszę toast:

Niech promieniuje na wschodzie, Niech żyje i potężnieje miasto Lwów!“

Po obiedzie p. Prezydent Rzplitej udał się do pałacu wojewódzkiego, gdzie odbył się raut wydany na cześć p. Prezydenta, urozmaicony produkcjami muzycznemi i wokalnemi. Raut wśród b. małego nastroju i przy licznym udziale przedstawicieli miejscowych władz oraz społeczeństwa przeciągnął się do północy.

Tajemniczy zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie.

LWÓW, 5. 9. (PAT)

Podczas jazdy powrotnej p. Prezydenta z Targów do urzędu wojewódzkiego, w celu zamącenia entuzjastycznego nastroju, jaki panował w całem mieście z okazji przybycia p. Prezydenta jakiś osobnik rzucił na Placu Marjackim pod oddział ułanów jadących za powozem p. Prezydenta, małą petardę, która zrazu wcale nie eksplodowała, dopiero ruszona kopytami końskiemi, poczęła wydzielać dym. Sprawcą, który został ujęty, jakto stwierdzili naoczni świadkowie był niejaki Stanisław Steiger, zajęty w składach herbaty Meindla. Skspertyza wojskowa stwierdziła, że petarda zawierała mieszaninę prochu taką, że żadnych skutków wywołać nie mogła. Demostracja ta nie wywołała żadnego wrażenia i w niczem nie zakłóciła entuzjastycznego nastroju w jakim cała ludność witała p. Prezydenta.

W związku z zajściem dotyczącem osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie — otrzymaliśmy nad ranem godz. 2.30 z miarodajnego źródła — bliższe szczegóły, które wyjaśniają ponad wszelką wątpliwość, że rzucenie petardy **miało charakter czysto demonstracyjny.**

Jak wykazała ekspertyza wojskowa rzucona petarda **składała się tylko z kilku gatunków prochu i w razie wybuchu**

co nie nastąpiło

mogła spowodować najwyżej

lekkie okaleczenie.

Motywy czynu dotychczas nieznane. Sprawca ujęty wraz z spólnikiem. Jestto student Uniwersytetu Lwowskiego

żyd sjonista

Stanisław Steiger. Jego wspólnikiem był

Czech.

Jak z powyższych informacyj wynika zamach nie wychodził ze sfer

społeczeństwa ruskiego.

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 5. IX. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.

Dolary St. Zj. 5,18½, 5,21, 5,16*
Franki belgijskie — —
„ szwajcarskie — —
Funty ang. 23.14½, 23,10, 23,21, 22,99,
Korony austr. — — —
„ czeskie — —
„ węgierskie — — —
Lei rumuńskie — — —
Liry włoskie
Miljonówka 0,73,
Pożyczka dolar. 2,85,
Bony złote 0,87, 0,88,
Pożyczka złota 6,50,

Tendencja słabsza.

Dewizy.

Belgja 25,90, 25,85, 25,97, 25,73*
Berlin — — —
Holandja 199,50, 200,50, 198,50,
Bukareszt — — —
Gdańsk — — —
Londyn 23,17½ 23,10, 23,21 22,99.
N.Jork 5,18½, 5,18, 1/4 5,18½, 5,21, 5,16*
Paryż 27,60, 27,37½, 27,51, 27,24,
Praga 15,52, 15,59, 15,45*
Szwajcarja 97,75, 98,23, 97,27,
Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28*
Włochy 22 85, 22,72½, 22,84, 22,61*

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno.

Akcje.

Dyskontowy 0,—.
Handlowy 9,25, 9,00,
Dla Handlu i Przemysłu 1,95, 2,10,
Kredytowy 0,52,
Grodzisk 0,70,
Strem 15,00, 15,25,
Kijewski 0,32, 0,34,
Puls 0,50,
Spiess 1,40, 1,43,
Wildt 0,—,
Zgierz 3,50, 3,55, 3,50,
Elektryczność 1,85, 1,70,
P. T. E. 0,20,
Węgiel 8,00, 7,90, 1, 7,90, 7,95 2, 7,90, 8,15, 7,95, 3, 4,
Nobel 2,35, 2,45.
Polski Przemysł Naftowy 0,—,
Cegielski 0,80, 0,75. 0,92, 1,00,
Lilpop 1,00, 1,03, 1,01,
Modrzejów 7,50, 7,90, 7,70. 1, 7,80, 8,20, 8,00,
Fitzner 7,75, 2, 8,00, 4, 5,
Norblin 0,90, 0,92,
Ortwein 0,—,
Konopie 0,—,
Zawiercie 51.50, 44.00, 47,00,
Zyrardów 48,00, 40,00, II. 27,50, 29,50, 28,50
Borkowski 1,90,
Jabłkowscy 0,—,
Wysoka 3,25, 3,50,
Tomaszowska Fabr. Szt. Jedw. 17,00,

Zw. Sp. Zarobk. 8,00, 8,15,
Zjedn. Ziem Polskich 2,25,
Związku Ziemian 0,—,
Przem. Lwów 0,58, 0,59,
Handlowy Poznań 0,—
Zachodni 2,45, 2,50,
Siła i Światło 0,63, 0,65,
Chodorów 0,—,
Czersk 0,98, 1,00, 0,99,
Częstocice 2,60, 2,65, 2,62,
Gosławice 0,—,
Michałów 0,80,
Cukier 6,20. 6,26, 6,12,
Firley 0,45. 0,50, 0,48, VIII em. 0,40,
Łazy 0,20, 0,19,
Ostrowieckie 11,00, 11,40, 11,35,
Parowozy 0,53, 0,54,
Pocisk 2,50, 2,75, 2,60,
Zjedn. Fabr. Maszyn 0,41,
Rudzki 1,95, 2,13, 2,05,
Starachowice 4,02, 4,17, 4,11,
Ursus 3,80, 3,50, 3,80,
Zieleniewski 14,40. 14,25,
Chmielów 0,85, 0,80,
Żegluga 0,23, 0,24,
Haberbuch 6,50, 6,65,
Klucze 0,—,
Wulkan 3,75,
Spirytus 2,50, 2,60,
Ostrowite 2,10
Tend. niejednolita dla większ. mocna.

Poznań, 5. IX. 1924 r.

Poznańsk Bank Ziemian 3,70,
Przemysłowców 4,75,
Kwilecki Potocki 4,10,
Browar Krotoszyński 3,95,
Cegielski 0,95.
Papiernia Bydgoszcz 0,70,
Hartwig Kantorowicz 0,—,
Zw. Sp. Zarob. 0,—,
Zjedn. Browary Grodziskie 2,40,
Hurtownia Spoż. 0,—,

Herzfeld Victorius 7,25,
Młynarzy 0,60,
Dr Roman May 33,00,
Pędowski 0,60,
Młyn Ziemański 0,—,
Poznańska Sp. Drzewna 1,40, 1,30,
Lubań 0,—,
Unja 10,00, 9,50,
Wytwórnia Chemiczna 0,40, 0,45,
Płótno 0,65,

Tendencja utrzymana.

Gdańsk, 5. IX. 1924 r.

Warszawa 107,23, 107,77
Złoty 107,98, 108,52,
N. Jork 5,5960, 5,6240,
Londyn 25,06,
Berlin 133,416, 134,082,

Paryż 29,92, 30,08,
Praga — —
Szwajcarja 101,85, 102,02,
Rent Marka — —
Holandja 212,20, 216,30,

Ziemiopłody.

Poznań, 5 9. 24 r.

Pszenica 22,50, 24,50
Owies 15.00, 16,00
Mąka żytnia 65% 29,60
Mąka żytnia 70% 25,00, 26.50
Mąka pszenna 65% 40,00 42.50,
Ospa żytnia 11.25

Jęczmień br. 18,50, 22,50,
Ospa pszenna 10,75
Ziemniaki jadalne 3,50, 4,00

Brak transakcji żytem, żyta nie notowano, żyto w poszukiwaniu, tendencja dla żyta mocna. — Sytuacja bez zmiany

Warszawa, 5. 9. 24 r.

Żyto kresowe 684,4 grl. (116 f.) 16,50, 16,30
Jęczmień kongr. browar. 23,50,

Otręby żytnie franco Warszawa 12,00,
Owies kongr. jednolity 17,00,
Żyto kongr. 684,4 grl (116 f.) 17,50,
Tendencja stała, cena stabilizuję się zaofiarowanie dosiateczne.

Walka o pokój Europy!

„Wilson wraca"

Kandydatura sowiecka

Pakt gwarancyjny

(Korespondencja własna

Genewa, 30. VIII.

Jutro, w poniedziałek dn. 1-go września*), odbędzie się inauguracyjne posiedzenie Sesji Ligi Narodów.

Ta piąta z kolei sesja, mieć będzie niezwykłe znaczenie — przedewszystkiem dlatego, że następuje bezpośrednio po konferencji londyńskiej — a więc będzie niejako kontynuowała dzieło pacyfikacji Europy, w Londynie zaczęte.

Dalej — przewiduje się powrót na łono Ligi Stanów Zjednoczonych — które w osobie prezydenta Wilsona były twórcą tej instytucji braterstwa narodów. Rozpatrywana będzie również kwestja przyjęcia do Ligi Niemiec, a być może nawet i Sowietów. Wreszcie osobisty udział w tej sesji najwybitniejszych mężów stanu świata — a przedewszystkiem Herriota i Mac Donalda, doda jej niewątpliwie znaczenia i blasku.

W ostatnich dniach zanotowano nader ożywioną wymianę listów między Mac Donaldem i Herriotem, a choć treść jej nie została podana oficjalnie do wiadomości publicznej, nie może być wątpliwości, że dotyczyła właśnie nadchodzących obrad Ligi Narodów.

Oczekiwana jest z napięciem mowa Mac Donalda, która wygłosi on może już jutro na posiedzeniu inauguracyjnem. Znane już są deklaracje Herriota i jego propozycje arbitrażu w odpowiedzi na list-okólnik sekretarza Ligi, sir Erica Drummonda w sprawie paktu gwarancyjnego. Jak wiadomo, Liga Narodów już rok temu, na czwartej swej sesji, pakt ten zaaprobowała. W praktyce zastosowanie tego paktu przedstawia się tak, iż państwo zakłócające spokój powszechny, znalazłoby się wobec połączonych sił wszystkich innych państw, skojarzonych dla obrony pokoju. W ten sposób „utopijna" idea Wilsona byłaby już poniekąd w swej pierwszej fazie zrealizowana.

Mac Donald oświadczał już parokrotnie, że najdonioślejszym według niego rezultatem konferencji Londyńskiej jest podwzięcie decyzji stosowania arbitrażu w razie poważniejszych zajść między państwami europejskiemi. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa polityka jego w dalszym ciągu iść będzie po linji jaknajszerszego stosowania arbitrażu, odwołując się do autorytetu Ligi Narodów. Byłby to najsprawiedliwszy i najprędzej prowadzony do celu sposób osiągnięcia pokoju trwałego.

De la Roche.

*) jakkolwiek korespondencja niniejsza podaje fakty już sygnalizowane w depeszach, drukujemy ją ze względu na ważność omawianych spraw.

Srebrne monety dwuzłotowe

Wczoraj specjalna komisja, złożona z przedstawicieli min. skarbu, mennicy państwowej, departamentu kultury i sztuki, oraz świata rzeźbiarskiego dokonała ekspertyzy pierwszych nadesłanych z zagranicy odbitek srebrnych monet 2-złotowych i zaakceptowała próbne egzemplarze. Monety 2-złotowe bite są w angielskiej firmie „Johnsohn Mathey" pod kontrolą królewskiej mennicy w Londynie. Stosownie do umowy, pierwszy transport monet srebrnych nadejdzie po upływie 4-ch tygodni od zaakceptowania próbnych egzemplarzy.

W tych dniach oczekiwane jest nadejście próbnych odbitek monet 1-złotowych, które będą również bite w Anglji i w końcu października będą mogły znaleźć się w obiegu.

5% Premjowa pożyczka dolarowa

40.000 dolarów do wylosowania w dniu 1 października r. b.

Wczoraj p. minister skarbu podpisał rozporządzenie, którego mocą 40.000 dolarów, które podczas ostatniego ciągnienia padły na niesprzedaną obligację 5 proc. premjowej pożyczki dolarowej, przeznacza się jako

główną premję

przy losowaniu obligacyj premjówki dolarowej w dn. 1 października r. b.

W dniu tym ponadto wylosowane będą premje: jedna w sumie 8.000 dol., jedna w sumie 3.000 dol., 10 po 1.000 dol. i 40 — po 100 dol. Ogółem wylosowanych zostanie w dniu 1 października 53 premje na ogólną sumę 65.000 dolarów.

Cena emisyjna obligacyj dolarowych, które dotychczas sprzedawane były po 95 proc. wartości nominalnej, t. j. po 4.75 dolarów, podniesiona zostaje od dn. 9 b. m. do 100 proc. wartości nominalnej t. j. do 5 dolarów z doliczeniem wartości bieżącego kuponu.

Niesprzedane dotąd obligacje nabywać można w Centrali i oddziałach Banku Polskiego, w P. K. O. oraz w poważniejszych bankach prywatnych.

TRAGICZNA KOMEDJA

Węch policjanta. Głowa ludzka

Trup polewany kwasem

Skandal więzienny

RZYM, 31 Sierpnia

(Korespondencja własna

Rzym, 31 sierpnia.

Niema już teraz wątpliwości, iż całe odnalezienie zwłok posła socjalistycznego Matteottiego

było źle zagrana komedja.

Okazuje się w trakcie śledztwa, że urlopowany brygadjer karabinierów Caratelli, który odnalazł ciało dzięki węchowi swego psa,

mieszka w pobliżu lasku, gdzie ukryte były zwłoki.

Władze sądowe stwierdziły, badając świadków, że nie pies „Trapani" przyprowadził do zwłok brygadjera, ale

brygadier przyprowadził psa.

Swiadek Conti — mięjscowy urzędnik kolejowy — zeznał, iż o siódmej rano Caratelli spotkał go, mówiąc: „Chodź, znalazłem Matteottiego". Kiedy przybyli na wskazane miejsce, Conti nic nie spostrzegł, gdyż

dół był zasypany ziemia.

Caratelli wraz ze świadkiem zaczął kopać — po chwili

odkopali głowę ludzką,

zmienioną nie do poznania przez daleko posunięty rozkład ciała.

„To jest Matteotti"

oświadczył bezapelacyjnie brygadjer Caratelli.

„W jaki sposób mogłeś go poznać?" — zapytał zdumiony Conti.

„Zapewniam cię, że się nie mylę" / powtórzył Caratelli.

Na żądanie Caratellego Conti pobiegł dać znać policji i sprowadził karabinierów. W pół godziny przybiegła policja i kilkanaście osób ciekawych z okolicy — wśród nich była matka Caratellego,

prowadzaca dopiero teraz psa „Trapani".

Taki był początek tej smutnej komedji.

Teraz władze sądowe badają całą rodzinę Caratellich, aby wyjaśnić w jaki sposób mieszkając blisko lasku, gdzie znalezione zwłoki — przez przeszło dwa miesiące nie poczuli rozkładu ciała,

bardzo płytko zakopanego.

Okoliczność to tem dziwniejsza, że ojciec Caratellego był dozorcą tego właśnie lasku.

Badania w tym kierunku są niezmiernie ważne — ponieważ eksperci sądowi, badając ziemię w dole, stwierdzili, że była ona

systematycznie polewana gryzącemi chemikaljami

w celu

wywołania szybszego rozkładu i zniszczenia ciała.

Dzienniki włoskie podkreślają pozatem fakt, że „znalezienie ciała" miało miejsce w przeddzień oficjalnych poszukiwań policji w tragicznym lasku. Prowadzone w okolicy obławy i poszukiwania, zacieśniające krąg, dochodziły właśnie do tej miejscowości.

Te nowe niespodzianki w sprawie Matteottiego żywo poruszyły społeczeństwo włoskie. Stwierdzenie, iż

brygadjer miał lepszy węch niż jego pies

od polowania — byłoby bardzo komiczne, gdyby nie stwierdzono tak tragicznej okoliczności.

Drugim momentem poruszenia i oburzenia stało się stwierdzenie, że

oskarżeni i aresztowani sprawcy mordu komunikowali się ze soba w celach oraz wysyłali i otrzymywali listy z zewnątrz.

Wskutek wykrycia tego faktu, dozorcy więzienni zostali pociągnięci do odpowiedzialności, a więźniowie przeniesieni do innych cel. Wykryto przestępstwo to wskutek wypadkowego znalezienia w celi głównego przestepcy Duminiego kawałka gazety. To wzbudziło podejrzenie władz wyższych i...

po gazecie do kłębka

wykryto przestępstwo.

„Czy nie zapóźno jednak?" — zapytuje rzymski dziennik „Popolo".

A. Calabrese.

Obroty Izby obrachunkowej w Warszawie

W ostatniej dekadzie sierpnia przedstawiono do rozrachunku dokumentów na sumę 6.439.126 zł. Ogólna suma przedstawionych do rozrachunku dokumentów od chwili powstania Banku Polskiego wynosi zł. 53.666.687.

Zabić pośrednictwo, a ceny spadną

Kooperatywy opanujcie podmiejski obrót produktami podmiejskiemi

Nie jesteśmy jedynym krajem w którym drożeją środki żywności i koszty utrzymania. Zbio ry tegoroczne nie wypadły w przeważnej części krajów europejskich pomyślnie, za czem pójść musiała nieznaczna zwyżka cen.

zwyżka cen.

Obecnej jednak drożyzny chleba, nabiału, mięsa, jarzyn i t. p. nie sprawia bynajmniej i wyłącznie producent rolny, a cyfry statystyczne charakteru urzędowego dają niewątpliwie wyraz rozbieżności jaka istnieje między cenami, które otrzymuje

producent rolny

a cenami, jakie płaci konsument.

Droga, jaką przechodzi ziarno, mleko, jarzyny od właściciela do konsumenta w mieście, jest zaiste

krzyżowa

dla tego ostatniego. Łańcuch pośredników, handlarzy, przewoźników i furmanów, piekarzy, młynarzy i t. d. i t. d. wyciąga się w nieskończoność. Wystarczy tylko wyjść na jedną z szos podmiejskich gdy szereg furmanek wiezie „produkty" do Warszawy, by stwierdzić w zwyczajnej rozmowie z furmanami i handlarzami istnienie

nieprawdopodobnie wysokiej

liczby pośredników i agentów, zgoła zbytecznych oczywiście, w obrocie środkami żywności. I tu otwiera się szerokie pole dla działalności naszych

kooperatyw i konsumów,

wydziałów zaopatrywania, związków inteligencji pracującej i t. d. Dlaczego nie biorą się one do organizacji tej najważniejszej dziedziny gospodarczej, dlaczego nie skupują mleka, masła, jaj, kartofli, jarzyn, ziarna i t. p., by odprzedać bezpośrednio członkom? Za granicą dawno już obrót podmiejski wzięły w ręce spółdzielnie i związki.

A u nas?

Obserwator.

Żydowskie kolonie rolnicze

na południu Rosji

BERLIN, 4. 9. — Donoszą z Moskwy, iż rząd sowiecki rozpatruje projekt zainteresowania kapitalistów żydowskich w Europie i Ameryce sprawą osadnictwa żydów na południu Rosji i Białej Rusi. Stworzenie rolniczych kolonij żydowskich połączone jest z wielkiemi wydatkami na inwestycje, na które rząd sowiecki niema funduszów. Kapitaliści żydowscy wzamian za pieniądze pożyczaliby prawo głosu przy organizacji osadnictwa żydowskiego.

(A. W.).

Inteligencja pracująca zakładą własny bank

Donioste cele pożytecznej instytucji

WARSZAWA, 5. IX.

Donieśliśmy już o organizowaniu się nowej placówki inteligencji pracującej, mającej za zadanie organizacje racjonalnego kredytu. Brak tej instytucji odczuwają oddawna wszyscy ci, którzy w czasie ciężkiego przesilenia gospodarczego pozbawieni byli wszelkiej pomocy kredytowej ze strony swych organizacyj i państwa.

Należy stwierdzić to wyraźnie, iż pomimo złożenia na kapitał zakładowy

Banku Polskiego

poważnych sum przez klasy pracujące, ani instytucja emisyjna, ani Bank gospodarstwa krajowego nie wypełniły swych zobowiązań wobec tych rzesz pracujących, które nieraz z uszczerbkiem niezbędnego budżetu spieszyły z pomocą Bankowi Polskiemu.

Nawet ta minimalna ochrona, która została zapewniona warstwom robotniczym,

ubezpieczenie

na wypadek bezrobocia została odmówiona rzeszom inteligencji pracującej, która obecnie ponosi w jeszcze dotkliwszy sposób, niż klasy robotnicze, ciężary

przesilenia gospodarczego.

Należy więc życzyć organizatorom nowej instytucji kredytowej, opartej na zasadach spółdzielczych, by jaknajprędzej przezwyciężyli trudności organizacyjne, porozumieli się z pokrewnemi instytucjami już istniejącemi na ziemiach polskich, w szczególności z związkami zawodowemi pracowników handlowych, bankowych przemysłowych, ubezpieczeniowych, nauczycielstwa i t. d., celem stworzenia potężnej instytucji finansowej, służącej interesom klas pracowników umysłowych, pierwszego

Banku Inteligencji Pracującej.

Pamięci obrońców stolicy

Na cmentarzu w Ząbkach stanął pomnik ku czci poległych

WARSZAWA, 5. IX.

Obywatele gminy Wawer wznieśli skromny pomnik na wspólnej mogile obrońców Warszawy, pochowanych na cmentarzu w Ząbkach.

Poświęcenie pomnika odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 2-ej po południu.

Sprawa przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych

Przez ministerjum skarbu powołana ma być wkrótce specjalna komisja z udziałem przedstawicieli urzędów i organizacyj społeczno - gospodarczych w celu opracowania uzupełnień do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w dn. 14 maja r. b. o przerachowaniu zobowiązań prawnych.

Uzupełnienia te oczywiście nie mogą zmieniać postanowień — zawartych w rozporządzeniu Prezydenta i dotyczyć jedynie będą sprecyzowania tych kwestyj, które nie zostały szczegółowo rozstrzygnięte w rozporządzeniu majowem oraz tych, które w rozporządzeniu tem zostały pominięte.

Z poszczególnych kwestyj, jakiemi zająć się ma komisja, należy wymienić przedewszystkiem sprawę waloryzacji obligacyj miejskich.

GAMASTON

Ze wspomnień akuszerki

IX.

Knieja detektywów

Po sześciu dniach wieczorem „mańkut" poprosił mnie na górę i zapowiedział, że odwiezie mnie do domu. Spakowałam rzeczy — wypłacił mi resztę honorarjum, niepozwolił pożegnać dzieci i znów karetą odwiózł do Warszawy.

Zdawało mi się, że jakoś króciej jechaliśmy, było koło północy, gdy stangret zatrzymał się—zeszedł z kozła i powiedział że koło pęknęło. „Mańkut" zawołał dorożkę, posadził mnie, przyniósł walizkę —nawet dał hojnie dorożkarzowi i pożegnał się ze mną. Dorożka ruszyła — a stangret zawrócił i szparko pomknął napowrót. Widocznie „mańkut" obawiał się odwieźć mnie do domu i urządził to rzekome pęknięcie koła.

Nazajutrz rano opowiedziałam całe zdarzenie znajomemu księdzu Miłoszewskiemu, ale z mego opowiadania nie mógł nic wywnioskować i przedsięwziąć.

— Ciekawa sprawa — przemówił prokurator — może czego do niej dociekniemy z tych wszystkich o zwanianie spokoju i tajemniczych.

Wkrótce poproszono na kolację. Radwańska i Wanda koniecz nie chciały zostać przy rannym—ale on uprosił i obie poszły.

Kolacja trwała nie długo; prokurator zwracał baczną uwagę; usługiwało dwu lokajów, jeden młody, drugi starszy przeszło pięćdziesięcioletni, wysoki, wygolony, posługiwał się przeważnie lewą ręką i nieco zezował. Kłosowski obserwował go i nabrał przeświadczenia, że to „mańkut". Po kolacji znów poszedł „mańkut" taca z kolacją i posługując w chwilę potem przyszedł, nakrył stolik i przestawiał z tacy talerze i szklanki.

— Proszę cioci — szeptał Kłosowski — na tego lokaja i zachować pełny spokój, czy go ciocia nie widziała kiedy?

Radwańska wpatrywała się, potem podeszła do łóżka, aby być bliżej usługującego, poprawić poduszkę synowi i spojrzała prosto w oczy lokajowi. Zbladła i stłumionym głosem zawołała:

— To on przywiózł mnie wtedy.

Kłosowski zaszedł z tyłu i zamknął drzwi na klucz. —Zbliżył się do lokaja i zapytał:

— Czy poznajesz tę panią — która tajemniczo przywiozłeś tu przed dwudziestu laty?

Lokaj spojrzał na Radwańską i wzruszony odrzekł:

— Ja tej pani wcale nie znam.

Wąciołek wyjął rewolwer i zbliżył się do niego.

Kłosowski przemówił:

— Niech kapitan schowa broń, damy sobie radę i bez niej — zwrócił się do Rysia— ta pani to akuszerka, którą przywiozłeś tu 5 września 1900 roku... Co się stało z dzieckiem, która urodziła?

— Ryś jakiś zmieszany odrzekł:

— Pani hrabina żyje i ta dziecko...

— Gdzie?

— W prawem skrzydle, pan doktór ja odwiedził.

— A dziecko?

Ryś ze smutną miną odrzekł:

— Wkrótce po urodzeniu umarło.

Wąciołek podszedł do Rysia:

— Mów prawdę, bo ci w łeb strzelę.

Kłosowski znów uspokoił kapitana:

— Proszę się, niedenerwować — ja się sam zajmę sprawą — tu się nic kryje.

— Więc dziecko umarło?

— Tak jest — odrzekł mocno zaniepokojony Ryś.

— Czyje to było dziecko?

— A no pani hrabiny i nieboszczyka hrabiego Stanisława, starszego brata pana hrabiego Roberta.

Kłosowski chwilę pomyślał, po tem zwrócił się do Wąciołka —

— Pan, kapitanie, zechce zaraz zatelefonować do Warszawy do ratusza do p. Kurnatowskiego, że ja proszę o natychmiastowe przysłanie tu dwu agentów śledczych.

— Idę, panie prokuratorze — odrzekł Wąciorek.

— Za chwilę — dodał Kłosowski.

— A czy jest akt zejścia dziecka i gdzie jest pochowane?

Ryś coraz więcej się mieszał i odrzekł drżącym głosem.

— Ja, ja, nie wiem czy akt śmierci jest, ale dziecko pochowane w rodzinnym grobowcu.

— Dobrze, pan kapitan zechce zatelefonować, a ty nie wyjdziesz stąd, aż do przyjazdu agentów.

Ryś zbladł i zaczął drżeć — w chwili, gdy Wąciorek otworzył drzwi — padł na kolana z płaczem mówiąc:

— Ja nie nie jestem winien — powiem szczerą prawdę.

— A więc mów.

Ryś wstał z kolan drżącym głosem opowiadał długo i chaotycznie, powtarzał się i plątał; opowiadanie jego w streszczeniu tak się przedstawia:

Dyrektor więzienia--złodziejem paryskim

W hotelu urządził sobie magazyn skradzionych przedmiotów

Policji wydał bitw na pięści i boksował się z całym oddziałem

Agent policyjny, pełniący służbę w sklepach położonych przy rue de Seine w Paryżu, zauważył

rodzinę cudzoziemców.

przechodzącą ze sklepu do sklepu w jakichś podejrzanych zamiarach.

Zainteresowawszy się bliżej obcokrajowcami zauważył, iż okradają oni sklepy i łupy swe odnoszą do jednego z

pierwszorzędnych hoteli

paryskich.

Detektyw aresztował więc cudzoziemców, a na śledztwie okazało się, iż złodziejem sklepowym był niejaki

Józef Henry

dyrektor więzienia z

wyspy Mauritius.

leżącej obok Madagaskaru.

Egzotyczny gość tłumaczył się, iż zdawało mu się, jakoby było

zwyczajem w Paryżu.

zabierać ze sobą ze sklepów takie drobiazgi, które się podobają klijentowi.

Będąc w tem mniemaniu chodził wraz z swą żoną

od sklepu do sklepu

i w najlepszej myśli chował do kieszeni różne drobiazgi.

W mieszkaniu

dyrektora więzienia

znaleziono ogromny magazyn kradzionych przedmiotów.

Przybysz z dalekiej wyspy zaprotestował najenergiczniej, gdy zatrzymano go w więzieniu i oświadczono mu, iż odpowiadać będzie przed sądem za

zbrodnię złodziejstwa.

Zrzucił pośpiesznie marynarkę i podwinął rękawy i stanął w pozycji, gotów do

partii boksu

z komisarzem, który śmiał mu rzucić taką obelgę w twarz.

Kilku atletycznych policjantów musiało dopiero uśmierzać

zapał bojowy

człowieka z wyspy Mauritius.

Przy tem uśmierzaniu obeszło się bez poważniejszych wypadków zaledwie tylko

dwa nosy

policjantów zostały zmiażdżone pięścią egzotycznego boksera.

W rozprawie z francuskimi policjantami dzielnie pomagała panu Henry jego żona, okazując się niegorszą od swego męża mistrzynią w władaniu pięścią.

Egzotyczną parę małżeńską osadzono pod kluczem.

Swaty drugiego syna mikada

Przed wyjazdem w podróż po Europie i Ameryce

syn cesarski musi znaleźć sobie narzeczoną

Drugi z rzędu syn japońskiej królewskiej pary książe

Yasuhitu Ohiszibu

ma wyruszyć niebawem w podróż po Europie i Ameryce.

Nim jednak książę odjedzie z ojczyzny,—wedle japońskich zwyczajów musi mieć narzeczoną.

Odwieczny zwyczaj wymaga, aby książę nie szukał sam sobie żony, lecz by go

wyswatano.

Funkcję tę spełnia wybrana przez króla

swatka.

zwykle jaka starsza i doświadczona kuzynka, lub dama z najwyższej arystokracji.

Funkcja swatki nie ogranicza się tylko do wynalezienia księciu

odpowiedniej narzeczonej.

Na swatającej damie ciąży obowiązek zajęcia się

weselem.

oraz wyprawą młodej pary.

Musi ona starać się o ubranie panny młodej, o jej wyprawę i urządzenie mieszkania, przeznaczonego na pierwsze

poślubne miesiące.

Skoro by się zdarzyło, iż polecona przez swatkę narzeczona nie posiada odpowiedniego majątku, na niej spoczywa obowiązek zaopatrzenia w wyprawę swej protegowanej.

W Japonji, gdzie kult rodziny cesarskiej równoznaczny jest niemal z kultem religijnym panuje zrozumiałe podniecenie i zaciekawienie, która z szlachetnie urodzonych dziewic japońskich stanie się

synowa mikada.

Człowiek, którego tuczono na pożarcie

Czego dowiedział się zakonnik w obozie ludożerców

O. Ludwik Stevens, członek zgromadzenia XX Misjonarzy, przez 30 lat bawił w Środkowej Afryce, jako jeden z najgorliwszych apostołów chrześcijaństwa i cywilizacji. W ciągu 30 letniej pracy wśród pogańskich murzynów spotykał się niejednokrotnie

z ludożercami

i sam omal nie padł ofiarą ich żarłoczności.

Od śmierci na rożnie ochroniła go tylko wyjątkowa budowa ciała... Był bowiem tak przeraźliwie suchy, iż

kucharz murzyński

zadecydował, że takich kości nie opłaci się nawet wsadzać do rondla i psuć drogocenny imbir, oraz inne przyprawy.

Postanowiono więc

„wypaść" ojca Ludwika

i dopiero wtedy go poćwiartować.

W charakterze więc „karmnika" przebył O. Stevens 3 tygodnie wśród ludożerców, a znając język czarnego plemienia, miał możność zapoznania się z tajemnicami ludożerskiej kuchni. Tuczenie misjonarza odbywało się pod osobistym

nadzorem wodza

plemienia, oraz kucharza w jednej osobie. Szlachetny wódz pouczał go w jaki sposób pożartym zostanie przez czarnych braci.

Z ciała jego miały być zrobione

cztery potrawy.

Jako zakąskę, podać miano

język, uszy i palce

wygotowane w sosie z pikantnych korzeni. Szef plemienia i kuchni nie mógł się zdecydować, czy do tego przysmaku ma dołączyć jeszcze głowę, czy też zrobić z niej osobne danie.

Ręce i nogi miały być upieczone na rożnie i w tym celu zgromadzono odpowiednią ilość paliwa składającego się z wonnych szyszek. Piersi i plecy owinięte

w liście agawy

miały być uwędzone, a z serca, płuc i wątroby ugotować zamierzał kucharz wielce smakowitą polewkę, która pomieszana z owocami i pewnym rodzajem

„leśnej kapusty"

stanowiła osobliwy przysmak murzyński.

Szef kuchni żałował niezmiernie, iż ks. misjonarz nie będzie mógł skosztować tego arcydzieła jego sztuki kucharskiej.

Trzy tygodnie tuczono O Stevensa, ale jakoś nie wychodziły mu na zdrowie łakocie, bo chudł coraz bardziej i z każdym dniem stawał się coraz

mniej wartościowym

materjałem na pieczeń. Wreszcie pewnego wieczora, gdy pobożny misjonarz pogrążony był w modlitwie, oczekując końca swego żywota, zjawił się w jego szałasie wódz plemienia i oświadczył mu rozgniewany, aby sobie poszedł

„do białego djabła".

bo jego łykowatych lędźwi nikt nie zechce skosztować.

Wielki Duch zmiłował się nad czarnymi wojownikami i zesłał im znacznie lepszy kąsek. Kąskiem tym był gruby niemiec, który zabłąkał się w te strony w nadziei zrobienia zakupów bawełny i pozyskania czarnych robotników do plantacji kawy, posiadłości położonej o 700 kilometrów na północ od osady ludożerców.

Obdarzony wolnością zakonnik odjechał pośpiesznie, by zaalarmować najbliższą stację europejską, nim jednak nadesłano

zbrojnych ludzi

celem wydarcia europejczyka z rąk ludożerców, Niemiec został już pożarty, a w szałasach murzyńskich nie znaleziono żywej duszy.

Przenieśli się w inne strony albowiem zbliżała się

pora deszczowa

i trzeba było szukać pewniejszych schronisk...

Zgubny wpływ lektury straganowej

Naczytawszy się różnych kryminałów,

12-letni Romek postanowił dokonać czegoś niezwykłego

i... powiesił się

zrozpaczona matka z narażeniem zdrowia, ocaliła jedynaka od śmierci

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Cała kamienica pod nr. 6 przy ul. Miedzianej znała małego Romka Zielińskiego,

syna kwiaciarki.

Heleny. Widywano go często w towarzystwie matki, której w chwilach wolnych od zajęć szkolnych — pomagał w pracy.

Czynny od rana do nocy, nie miał czasu na

zbijanie bąków.

nie zadawał się z rówieśnikami i nie włóczył po ulicy. Natomiast zawsze znajdywał wolną chwilę i sposobność do przeczytania książeczki z kolorowanemi obrazkami p. t.

„Krwawe widmo z Teksas",

„Hugo Schenk, morderca kobiet" i t. p.

Wiedziano o tem w sąsiedztwie i nazywano Romka

małym filozofem.

Usprawiedjwiał ten zaszczytny przydomek wielką powagą i skupionym wyrazem twarzy. Często zapadał w zadumę.

Budzony z niej przez matkę, zaczynał wnet rozmowę o swoich

niesamowitych bohaterach.

— Wie mama, ten Rudy Bolek co to mieszkał pod mostem, przejechał w beczce wodospad Niagary.

— A komu to na co potrzebne?

— Zdobył sławę, pisały o nim gazety...

— Także mi wielka przyjemność — urywała rozmowę matka.

Pczoraj Romek miał dzień nieszczęsny. Przypadkiem uszkodził stróżce miotłę.

Oskarżyła go Janowa

przed matką, a ta skarciła malca. Stało się to o godz. 2-ej popołudniu. O 3-ej p. Helena wyszła za sprawunkami na miasto. Romek pozostał w domu.

Gdy wróciła w pół godziny później, drzwi do mieszkania zastała zamknięte. Na pukania i wołania nikt nie odpowiadał. Zaniepokojona zajrzała przez okno — mieszkanie mieści się bowiem na parterze.

Okrzyk zgrozy

wydarł się jej z gardła. Bez namysłu rozbiła pięścią szybę, kalecząc sobie dłoń i ramię.

W tej samej chwili przechodził obok starszy przodownik komendy głównej, p. Janikowski. Poskoczył ku zrozpaczonej kobiecie z pytaniem:

— Co się tu stało?

— Patrz pan — zawołała głosem, przenikającym, zda się, do szpiku kości — tam

na drzwiach obwiesił się mój synek.

Nie tracąc czasu na dalszą rozmowę, weszli przez okno do izby.

Na klamce drzwi wejściowych zwisało bezwładnie ciało Romka.

Matka rzuciła się do zerwania sznura. Chciała dokonać tego gołemi rękami,

lecz sznur był zbyt mocny.

Starła skórę na palcach aż do krwi, lecz dławiącej pętli nie zdołała rozluźnić. Dopiero p. Janikowski przeciął sznur scyzorykiem.

Odchodząca od zmysłów

matka, porwała na ręce swego jedynaka i, okrywając go pocałunkami, zaniosła do 6-go komisarjatu.

— Ratujcie mi syna! — jęknęła i upadła zemdlona.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe, które zdołało powrócić matkę i syna do życia. Oboje mają się dobrze.

Pomnik pogromcy czerwonoskórych pułkownika Bufallo Billa

stanie u wrót miasta nazwanego jego imieniem

Komuż obce jest nazwisko

Bufallo Billa.

tego pogromcy czerwonoskórych Indjan, o którym napisano tyle powieści i na karb jego składano setki najdziwaczniejszych historyj. Właściwe jego nazwisko brzmiało John Cody, a tępiciel czerwonej rasy był pułkownikiem angielskim.

Na cześć uśmierzyciela Indjan nazwano miasto jego pseudonimem.

Obecnie przygotowuje się miasto ochrzczone jego nazwą do uroczystego obchodu, poświęconego pamięci

swego patrona.

U wejścia do miasta stanąć ma bronzowy pomnik

Bufallo Billa

i przedstawiać ma podobiznę pułkownika osadzoną na dzikim, stepowym rumaku. Równocześnie przygotowuje się wydanie

złotej księgi.

w której zawarte będą opisy rycerskich czynów pogromcy czerwonoskórych.

Wstępne karty obejmą spis imienny wszystkich jego towarzyszów broni i uczestników walk z Indjanami.

Na wydawnictwo to przeznaczyło miasto

200.000 dolarów.

więc wyobrazić sobie można przepych tej księgi.

Trup nieznanej staruszki w piecu cegielni

Straszna śmierć od czadu i gorąca

(Telefonem od warszawskiego korespondenta).

Straszny wypadek zdarzył się w cegielni Merenholca przy ul. Wolskiej Nr. 170.

W cegielni tej położonej już na peryferji miasta, nocowała zwykle jakaś bezdomna staruszka, licząca około

ośmdziesiąt lat.

Bezdomna, niewiadomego nazwiska, nie mając gdzie sypiać wybrała sobie niezwykłe miejsce na nocleg.

Oto zwyczajnie

kładła się na noc do pieca

cegielni, skąd wychodziła wczesnym rankiem jeszcze przed rozpoczęciem robót.

Nocy ubiegłej staruszka znalazła w swem legowisku śmierć.

Nastąpiła ona prawdopodobnie wskutek

zatrucia czadem.

Nie jest też wykluczone, że piec był nazbyt ciepły i to spowodowało katastrofę.

Rankiem przybyli do pracy robotnicy z przerażeniem spostrzegli

trupa staruszki w piecu.

Wszelki ratunek okazał się bezskuteczny.

DWAJ DZIENNIKARZE podróżują piechotą przez świat

Mają już 45,000 kilometrów za sobą

ale jeszcze cztery części świata przed sobą

Do Paryża przybyli przed kilku dniami dwaj znani podróżnicy: Jan Steiner i Walter Grassi, którzy dnia 6 marca 1921 roku wyruszyli pieszo w podróż

dookoła świata.

W ciągu trzechletniej wędrówki przeszli

niezwykli piechurzy

przez Niemcy, Polskę, Rosję, Turcję, Grecję, Serbję, Czarnogórę, Albanję, Węgry, Czechosłowację, Austrję, Włochy i dotarli przez południową Francję do Paryża.

Z Paryża zamierzają udać się do Hiszpanji i Portugalji, a stamtąd po przebyciu pieszo całego półwyspu pireneiskiego „wskoczyć" do — Afryki.

Do tej chwili przeszli podróżnicy

45.000 kilometrów.

Z zawodu sałobaj piechurzy dziennikarzami i żyją wyłącznie z pracy pisarskiej zasilając niemieckie i francuskie pisma wrażeniami z swej wędrówki. Hygiena sportowa nakazuje im bardzo skromny tryb życia, więc też chwalą sobie podróż czując się doskonale pod względem fizycznym i moralnym.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński.

Streszczenie początku powieści

Pamiętny lipiec 1920 r.

W koszarach na Agrykoli w Warszawie, panował ruch niezwykły. Zgłaszają się do jazdy polskiej ochotnicy.

Wśród ułanów, przybyłych z frontu, widzimy kaprala Staśka Wąsika ze Śląska. Opowiada on porucznikowi Dziarskiemu o swych przygodach, o szarży pod Wyszkowem.

35

— Brawo, Wąsik, bardzo dobrze!

Po chwili, gdy już Wąsik w krótkości wszystko mu opowiedział, westchnął porucznik Dziarski, zabawnie podnosząc brwi do góry:

— No, i powiedzcie ludzie,... Ma fuksa ten ślązak! Inny czeka na kaprala dwa, albo i trzy lata, a ten już awansował po roku! Jak tak dalej pójdzie, gotowiście mnie jeszcze przeskoczyć, co?

— Wolne żarty, panie poruczniku...

— Bynajmniej! Nie żartuję!

— Przecież pan porucznik wie, że na oficera nie mam odpowiedniego wykształcenia.

— Naprzód, to wam powiem, że na wojnie nie o wykształcenie się rozchodzi, tylko o odwagę: jeżeli się tak zdarzy, że w waszym oddziale wybiją wszystkie szarże, obejmiecie komendę — Wy! I, jeżeli się tę go spiszecie, możecie dalej awansować!

A zresztą — nie święci garnki lepią. Dlaczego nie mielibyście jeszcze kiedyś w spokojniejszych czasch, uzupełnić waszych wiadomości?

Tak rozmawiali sobie, idąc wgłąb placu. Ochotnicy, którzy podążali za nimi, przysłuchiwali się tej rozmowie z wielkim szacunkiem. Zwłaszcza, gdy dowiedzieli się, że kapral Wąsik zdobył sobie szarże, jak na prawdziwego ułana przystało, z szablą w garści, nabrali dla niego wielkiego respektu...

Powoli uspakajała się gorączka; zamęt i rejwach pierwszych godzin ucichał.

Ochotnicy zostali rozmieszczeni w salach, podzieleni na plutony, wzięci niejako w ryzy. Olbrzymia maszynerja wojskowa poczęła ucierać kanciaste i chropowate indywidualności. Trudno było powiedzieć, jak się to właściwie robiło.

Ale robiło się, to grunt!

Po kilku godzinach, spędzonych w koszarach, zacierały się różnice stanu, czy majątku. Wydobywała się natomiast istotna wartość ludzi. A więc, po pierwsze, ich charakter. Następnie, ich zalety towarzyskie, względnie wady... Wszystko to okazywało się już przy pierwszej okazji. Widać było zaraz, który ochotnik będzie tchórzył w ogniu, który zaś pójdzie odważnie naprzód, choćby mu miało stu djabłów skakać do oczu...!

I arystokracja gdzieś się podziała, i zadzieranie nosa, tak częste, niestety, w polskiem życiu... Siedział sobie dziedzic obok fornala i wsuwał zupę, aż mu się uszy trzęsły.

Oburzyłby się przedtem Jaśnie Wielmożny, gdyby mu kazano jeść ze służącym jedną łyżką... Ale cóż? Wojna, to nie bal... Koszary — nie salon... Fornal, przezorniejszy od dziedzica, miał ze sobą łyżkę cynową, dobrą do noszenia za cholewą, a dziedzic o łyżce zapomniał... Więc się wspomagali wzajemnie. I zaczynała się rychło wytwarzać rzecz ważna, silniej wiążąca ludzi, niż najmocniejszy klej: Koleżeństwo!

Któryś z ochotników, który w cywilu ogromnie się puszył, spróbował był traktować z góry ochotników z warsztatu. Ale dostał od nich tęgą odprawę, a na sam koniec narwał się na Potockiego...

Ten przymrużył swe jasnobłękitne oczy, okrasił usta niewinnym uśmieszkiem — i zaczął pucować swą ofiarę z okrutną ironją, nic a nic nie folgując...

— Proszę...? Pan hrabia niezadowolony z wojska? Panu hrabiemu śmierdzi kolega szewc, bo szewc? A potrafi też pan hrabia buty podzelować? Nie potrafi? A potrafi zacna osoba portki sobie załatać? Nie potrafi! A widzi Wasza wspaniałość, że kolega szewc, to wszystko sobie sam zrobi...

(D. c. n.).

Teraz się tłomaczy.

GENEWA, 5. 9. (PAT) McDonald dał prasie następujące wyjaśnienia:

Premjer wielkobrytyjski przestrzega że ustęp jego mowy, wzmiankujący o G. Śląsku może być mylnie tłomaczony. Premjer angielski cytował Śląsk, jako sprawę, która w pewnych kołach była gorąco krytykowana, co znalazło szeroki rozgłos na łamach prasy, podczas gdy dyskusja Ligi, znajdująca ogólne uznanie, była zaledwie wzmiankowana w gazetach. Premjer angielski nie zamierzał wcale wypowiadać sądu o rozstrzygnięciu sprawy G. Śląska.

List otwarty do Rządu senatora B. Limanowskiego

WARSZAWA, 5. 9. A. W. Senator Bolesław Limanowski ogłasza list otwarty do rządu w sprawie mazurskiej ludności. Senator na zasadzie osobistych spostrzeżeń poczynionych na Mazurach, zbija przekonanie, jakoby germanizacja Mazurów polskich poczyniła takie posępy, że odzyskanie ich dla polskości jest niemożliwe. Co prawda w Prusiech wschodnich grasują dwa terrory: Terror szkolny, który się wyraża w biciu dzieci w szkole za mowę mazurską, terror szowinistów, którzy biją mówiących po mazursku. Jednakże w młodem pokoleiu wyrasta pęd do Polski i duch oporu. Istnieją stowarzyszenia, które pielęgnują mowę mazurską, ciągnąc sercem ku Polsce poznając jej poetów i pisarzy. Niemcy jawnie organizują pomoc dla ludności niemieckiej w Polsce, a dlaczego my Polacy nie możemy uczynić tego samego dla ludności mazurskiej. List swój senator Limanowski kończy wykazaniem szeregu usterek w administracji powiatu działdowskiego, zamieszkałego przez Mazurów. Usterki te wymagają szybkiej poprawy, aby nie uprzedziły Mazurów do administracji polskiej.

Odkrycie wielkiego pogańskiego cmentarzyska w Brusach. Wydobycie dużej ilości urn.

Przy oraniu roli na polu oberżysty p. Felskiego natrafił Franciszek Pałubicki na kamienie. Pomiędzy innemi zauważył też kamienie płaskie zacznej wielkości które wydobył z ciekawości i zobaczył, co by pod nimi było. Znalazł on cały grobowiec urn. Chciał je wydobyć, lecz dlatego, iż nie był z tą pracą obeznany, wydobył zaledwie małe kawałki od nich bo mu się rozsypały. Powiadał w domu, iż musi tam jeszcze więcej urn się znajdować, bo miejscami na pół metra głęboko w ziemi jest tyle kamieni i tak ułożonych, jak przy bruku. Tę wiadomość przejął tutejszy nauczyciel p. Chmurzyński, który wybrał się nazajutrz z robotnikami i uczniami kl. 7. w celu poszukiwania urn. Po zbadaniu pola na różnych miejscach doszedł p. Chmurzyński do wniosku, że na tem polu jest wielki cmentarz pogański. Przestrzeń około 10 m² jest wyłożona kamieniami pół metra pod ziemią. Ponieważ przy każdym grobie są naokoło położone kamienie jak wyżej jest możliwem, że na tem miejscu jest wielki grób wspólny, albo grobowiec jakiegoś znaczniejszego człowieka.

Dwadzieścia metrów dalej znaleziono dwa groby z dwoma urnami.

Jedna była wielkości około 50 cm. średnicy i 30 cm. wysokości — miała kolor rdzawo żółty — ozdobą były naokoło wyrobione okrągłe dziurki i równoległe kreski. Ta urna była zupełnie przerosła korzeniami i dlatego niestety nie można jej było całej wyjąć. Całą została tylko pokrywa. W urnie znaleziono resztki kości i popiół mieszany z piaskiem. Niektóre kości są jeszcze tak utrzymane, że można poznać jaką część stanowiły u człowieka, np. jabłko od kolana.

Dlatego że piasek jest pomiędzy kośćmi i popiołem, można wywnioskować, że poganie zostali spaleni na piasku, i aby wszystkie części spalonego ciała włożyć do urny, zbierano je z piaskiem.

Druga urna wielkości 27×27 cm. koloru ciemno-brunatnego została całkowicie wydobyta.

Rzeczy wydobyte znajdują się w szkole u nauczyciela p. Chmurzyńskiego. P. Felski ma zamiar ofiarować urny muzeum Kaszubskiemu. Chwile wydobywania urn zostały fotografowane, aby zatrzymać dla szkoły i ludności historyczną pamiątkę.

TEATR MIEJSKI.

W niedzielę dnia 7 i poniedziałek dnia 8 września odbędą się w teatrze miejskim tylko dwa występy **zespołu znakomitych artystów warszawskich „Rozmaitości"** w sztuce słynnego Kistemaeckersa **„Instynkt"**.

Bezwątpienia publiczność toruńska będzie miała zapewniony koncert prawdziwie artystycznej gry aktorskiej, za którą krytyka krakowska — szczególnie wyróżniła gościnę tego zespołu. Dla Torunia wieczór ten winien zbudzić tem więcej zainteresowania — albowiem będziemy mieli możność po raz pierwszy poznać grę dyrektora naszego teatru **p. K. Bendy**, który w sztuce tej kreuje jedną z ról w otoczeniu artystów warszawskich tej miary jak: **Laura Dunin, Marja Strońska, Ludwik Fritsche i Jan Szymański.**

PRZED PRZEDSTAWIENIEM NOWEGO SEZONU TEATRALNEGO.

Teatr miejski w Toruniu pod dyr. Karola Bendy rozpocznie sezon 12 września arcydziełem poezji romantycznej **„Irydjonem"** Zygm. Krasińskiego. Świeżo skompletowany zespół artystyczny tworzą: **P.p. Ankudowicz**, (suflerka), **Bogucka, Bronicówna, Lisicka, Łodzińska, Nettówna, Święcicka, Wnorowska, Wrześniewska, Zarembina, Arnoldt** (inspicjent), **Benda** (dyrektor i główny reżyser), **Bolko, Brokowski**, (reżyser), **Dąbrowski St. (reżyser), Ilcewicz** (sekretarz) **Jejde, Kwaskowski, Lenk** (reżyser), **Rdzawicz, Tatarkiewicz Jerzy, Wiśniewski, Zdzitowiecki** (sekretarz literacki). Administrację prowadzi nadal **p. Gąsiorowski.**

Próby Irydiona, pod kier. reżyserskim dyr. Bendy, odbywają się codziennie. Obsadę ról głównych tworzą: Irydion — K. Benda, Elsinoe M. Wnorowska, Heljogabal W. Zdzitowiecki, Masynissa M. Brokowski, Kornelja I. Nettówna, Wiktor Jejde, Symeon St. Dąbrowski, Mammea H. Święcicka, Aleksander Severus K. Rdzawicz, Ulpianus B. Bolko, Entychjan M. Lenk, Euforion St. Kwaskowski.

Dekoracje i kostjumy projektował St. Dąbrowski.

W sprawie poniedziałkowego święta.

Z Pom. Urzędu Wojewódzkiego otrzymujemy wiadomość, że na podstawie decyzji Prezydjum Rady Ministrów z dnia 5. 9. br. Urząd Wojewódzki i podległe mu władze w dniu 8. 9 br. nie będą czynne.

Natomiast — jak się dowiadujemy — w przemyśle, handlu i rolnictwie praca pójdzie zwykłym trybem.

Wystawa Szkiców zabytków architektonicznych i miejscowości historycznych Rzplitej Polskiej Stanisława Błońskiego.

Od 7 14 września br. włącznie w gmachu Szkoły Wydziałowej na placu św. Katarzyny nr. 7—8 otwartą będzie **wystawa szkiców akwareli zabytków architektonicznych i miejscowości historycznych Rzplitej Polskiej.** Wystawa trwać będzie: W niedzielę, t. j 7 i 14 wrzenia od g. 12 i pół do 5 po poł., w dn. powszednie, tj. 8, 9, 10, 11, 12 i 13 bm. od godz. 2—5 po poł. Ceny biletów: dla dorosłych 1 zł., uczn. młodzież pojedyńczo 35 gr., młodzież zbiorowo i żołnierze 25 gr.

Wystawa składać się będzie z około 150 szkiców zebranych na dalekich kresach wschodnich — Wołyniu, woj. lubelskim, prastarem Mazowszu, Kujawach i wschodniej części Pomorza.

Sobotka podoficerska.

Jutro, t. j. 6. bm. odbędzie się kolejna sobotka podoficerska w Garn. Ognisku Żołn.

Pomorskie Stowarzyszenie Ubezpieczeń na P. L. O. P. P.

Dyrekcja Pom. Stow. Ubezpieczeń ofiarowała na cele P. L. O. P. P. odnowienie portalu i części biur Zarządu P. L. O. P. P. w domu, przy ul. Mostowej nr. 36.

Imieniem Zarządu P. L. O. P. P. składam niniejszem Dyrekcji Pom. Stow. Ubezpieczeń, a w szczególności General. Dyrektorowi p. Drozdowiczowi serdeczne podziękowanie. Niech za tym przykładem zrozumienia doniosłości obrony powietrznej Państwa, pójdą wszystkie polskie instytucje gospodarcze i finansowe na Pomorzu, a nie będziemy długo czekać na potężny, odpowiadający naszemu mocarstwowemu stanowisku, rozwój naszej floty powietrznej.

Za Zarząd P. L. O. P. P.
(—) Walerjan Zapała.

Obywatelski czyn.

P. Kazimierz Barański, kupiec w Toruniu, odstąpił bezpłatnie na biura P. L. O. P. P. dawny lokal „Banku Handlowego", wraz z całem urządzeniem biurowem, mieszczący się w domu p. K. Barańskiego przy ul. Mostowej nr. 36.

Czynem swoim umożliwił p. Kaz. Barański zorganizowanie biura odpowiadającego zakresowi działania P. L. O. P. P., stwarzając podstawę do pracy nad rozwojem polskiej floty powietrznej.

Podając powyższe do wiadomości publicznej, Zarząd P. L. O. P. P. składa p. Kaz. Barańskiemu serdezne podziękowanie i wyraża nadzieję, że poparcie i zrozumienie u społeżeństwa pomorskiego, a obywatelski czyn p. Kaz. Barańskiego nie będzie odosobnionym.

Zarząd P. L. O. P. P.

Z. Komitetu Odbudowy Teatru Miejskiego w Grudziądzu.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Komitetu Odbudowy Teatru Miejskiego z przedstawicielami Magistratu i Komisji Teatraln. uzgodniono w myśl propozycji zaproszonego w tym celu architekta specjalisty stan odbudowy Teatru Miejskiego jak następuje:

Budowa przyszłego Teatru Miejskiego na terenie Ratusza II-go przy ul. Sienkiewicza róg Mickiewicza rozpocznie się w przyszłym roku po wykonaniu nadbudówki ratusza I-go i przeniesieniu do niej biur Ratusza II. Budowa potrwa trzy lata. Teatr przewidziany jest na 600 miejsc i będzie wyposażony w najnowsze techniczne urządzenie. Budynek będzie zawierał wielką kawiarnię i reprezentacyjną restaurację, jakiej w mieście brak. Obecnie architekt-specjalista opracowuje szkice przyszłego teatru poświęcając im specjalne studja. Prawdopodobnie już w listopadzie będą szkice wykonane i przedłożone w tym celu zwołanemu Walnemu Zebraniu całkowitego Komitetu Odbudowy Teatru Miejskiego, na którem Zarząd zda sprawozdanie z dotychczasowej czynności Wydziału Wykonawczego.

Datki na odbudowę teatru przyjmują w dalszym ciągu Sekretarjat K. O. T. M. w ratuszu I. w godz. 11—13 i P. K. O. Poznań nr. 206048 na imię p. Wacława Korzeniewskiego w Grudziądzu, skarbnika komitetu.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Kuchareczka".
Nowości: „Kuchareczka".
Palace: „Czarny brylant".

Posiedzenie Rady Miejskiej

w środę, dnia 10 września 1924 r. o godzinie 6-tej wieczorem.

—o—

Posiedzenie Wydziałów Administracyjnego i Finansowego

w wtorek, dnia 9-go września 1924 r. o godzinie 6-tej wieczorem.

Porządek obrad wywieszony w ratuszu.

Toruń, dnia 4-go września 1924 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej
(-) *Dr. Dandelski.*

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.
Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: MIECZYSŁAW DENHOFF-GOŁOGOWSK